




PRZEMYSŁAW OLSTOWSKI*

 <https://orcid.org/0000-0002-1379-4407>

JESZCZE W SPRAWIE TRAGICZNYCH WYDARZEŃ 3–4 WRZEŚNIA 1939 ROKU W BYDGOSZCZY**


Abstract

More on the Tragic Events
of 3–4 September 1939 in Bydgoszcz***

The tragic events of 3–4 September 1939 in Bydgoszcz, which went down in history as ‘The Bloody Sunday of Bydgoszcz’ due to German propaganda, are among the unsolved mysteries of World War II and mark the beginning of the Polish campaign in September 1939. The prevailing view in Polish historiography is that in the morning hours of 3 September, a German sabotage took place in Bydgoszcz, which involved an attack on the retreating troops of the Polish Army, defeated in the so-called ‘Pomeranian corridor’, by either local Germans or outside saboteurs. According to the opinion prevailing in German historical publications relating to these events, amid wartime panic and anti-German psychosis, as the Polish troops were retreating through the city, they and the armed groups of local Polish self-defence started mutual shelling of one another. The German minority was blamed for this, which resulted in its brutal pacification. For over ten years, a Polish historian Włodzimierz Jastrzębski has been presenting an opinion that differs from the Polish historiography. The present article is a polemic against his latest book on the subject, in which he blames the events of Bydgoszcz and the brutal pacification of the German community in Bydgoszcz and neighbouring towns on local Polish military and civilian authorities who, in his view, sought a crackdown on the German minority. The article addresses errors in his method, criticism of sources and the manner in which they were used, in compliance with a preconceived thesis. The author has also presented his own hypotheses on the origin and the course of the events of 3–4 September 1939 in Bydgoszcz.

Keywords: the Bloody Sunday of Bydgoszcz, World War II, Polish-German war of 1939, historical memory, historical narrative

* Instytut Historii, Polska Akademia Nauk

 przemyslaw.olstowski@wp.pl

** W związku z pracą: Włodzimierz JASTRZĘBSKI, *Bydgoska Krwawa Niedziela 3–4 września 1939 roku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2022, ss. 165, ISBN 978-83-8180-552-0.

*** In connection with: Włodzimierz JASTRZĘBSKI, *Bydgoska Krwawa Niedziela 3–4 września 1939 roku* [The Bloody Sunday of Bydgoszcz between 3rd and 4th of September 1939], Adam Marszałek Publishing House, Toruń 2022, pp. 165, ISBN 978-83-8180-552-0.

Nadesłany 27.10.2022; Nadesłany po poprawkach 18.01.2023; Zaakceptowany 21.01.2023

W dniu 3 IX 1939 r. około godz. 10.00 – w pierwszych dniach wojny polsko-niemieckiej – na ulicach Bydgoszczy ostrzelano cofające się przez miasto oddziały Wojska Polskiego. W reakcji na to doszło do noszących miejscami znamiona pacyfikacji działań wojska i polskich organizacji paramilitarnych przeciwko niemieckiej ludności Bydgoszczy, uznanej za winną ataku na cofające się polskie oddziały. W efekcie wydarzeń tego i następnego dnia śmierć poniosło – obok pewnej liczby polskich żołnierzy i cywilów – około 300 niemieckich mieszkańców miasta. W polskiej i niemieckiej pamięci historycznej wydarzenia te zapisały się inaczej. Z jednej strony jako stłumienie niemieckiej dywersji, z drugiej – jako pogrom zamieszkującej miasto mniejszości niemieckiej, będący wynikiem wojennej psychozy i antyniemieckiej hysterii, nie zaś niemieckich działań dywersyjnych. Dychotomia ta widoczna jest także w polskim i niemieckim piśmiennictwie historycznym, choć po obu stronach tego sporu można odnotować próby rewizji polskiego i niemieckiego spojrzenia na tamte wydarzenia, które dzięki nazistowskiej propagandzie przeszły do historii pod nazwą „bydgoskiej krwawej niedzieli” (*Bromberger Blutsonntag*), stając się przez to jednym z niewielu szerzej poza Polską znanych epizodów wojny polsko-niemieckiej 1939 r.

Włodzimierz Jastrzębski, historyk dziejów najnowszych związany z bydgoskim środowiskiem naukowym, jako pierwszy po polskiej stronie zanegował obowiązujący w rodzimej narracji historycznej i historiografii obraz wydarzeń 3–4 IX 1939 r. Jakkolwiek różne wskazywano przyczyny niemieckiej akcji dywersyjnej, do której miało dojść w godzinach przedpołudniowych 3 IX 1939 r. na ulicach Bydgoszczy, starając się dociec prawdziwych celów tej operacji, to dla autorów polskich nie ulegało wątpliwości, że wpieryw na ulicy Gdańskiej, a następnie w innych częściach miasta ostrzeliwano cofające się wtedy polskie oddziały rozbite w tzw. korytarzu pomorskim. W następstwie tego polskie wojsko w asyście polskiej ludności i naprędce stworzonej cywilnej samoobrony stłumiło zbrojną dywersję miejscowych Niemców, wspomaganą przez przeszkolonych dywersantów wcześniej przerzuconych do Bydgoszczy z zewnątrz. Znacznie mniej już (i bardzo rzadko) odnoszono się do liczby ofiar wydarzeń bydgoskich, wskazując w pierwszej kolejności na polskie ofiary wśród żołnierzy i ludności cywilnej. Z tą narracją ściśle wiązała się pamięć niemieckich działań odwetowych po zajęciu miasta 5 IX 1939 r. (przy czym pisano o tysiącach ofiar polskich w pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej), a publiczne egzekucje zakładników na Starym Rynku w dniach 9 i 10 IX 1939 r. – niejako w kontrze do opowieści niemieckiej – nazywano czasem, wprawdzie tylko w publicystyce prasowej, właśnie „bydgoską krwawą niedzielą”.

W nurt narracji o dywersji wpisywał się również Włodzimierz Jastrzębski, który w swej książce z 1988 r. nie miał żadnych wątpliwości co do tego, że

3 IX 1939 r. w Bydgoszczy doszło do niemieckiej akcji dywersyjnej¹. Zdecydowanie polemizował z powojennymi niemieckimi opracowaniami na ten temat, w których przyczynę dramatu widziano we wzajemnym ostrzelaniu się w godzinach przedpołudniowych 3 IX 1939 r. przez cofające się przez Bydgoszcz oddziały Wojska Polskiego i uzbrojone grupy lokalnej cywilnej samoobrony polskiej. Książka ta była pierwszą w polskiej historiografii próbą całościowego, monograficznego ujęcia tej problematyki.

Poglądy w tej materii W. Jastrzębski zaczął zmieniać w okolicach połowy lat dziewięćdziesiątych XX w. W wymiarze publicznym swoje wątpliwości odnośnie do obowiązującej w polskiej historiografii wersji przebiegu wydarzeń bydgoskich zgłosił po raz pierwszy bodaj w marcu 1995 r., w trakcie dyskusji nad koncepcją drugiego tomu *Historii Bydgoszczy* w Bydgoskim Towarzystwie Naukowym. Mogło to mieć związek z ukazaniem się w RFN w 1989 r. dwóch prac o charakterze publicystycznym poświęconych tej tematyce, autorstwa Güntera Schuberta² i Hugona Rasmusa³. Schubert, jakkolwiek na podstawie relacji niemieckich świadków wydarzeń miał świadomość liczby niemieckich ofiar i brutalności polskich działań pacyfikacyjnych w dniach 3–4 IX 1939 r., to jednak opierając się na polskich źródłach wojskowej proveniencji, opowiedział się za poglądem o niemieckiej dywersji w Bydgoszczy w tych dniach. Wskazał też na interesujące przesłanki na rzecz tego poglądu w przechowywanej w niemieckich archiwach dokumentacji różnych instytucji SS. Uwagę W. Jastrzębskiego zwróciła jednak książka Rasmusa, który bazując na relacjach niemieckich świadków z Bydgoszczy i sąsiednich powiatów, zebranych w latach 1958–1961 w RFN, nie tylko odrzucił tezę o niemieckiej dywersji, lecz także pisał o pacyfikacji lokalnych społeczności niemieckich na tym obszarze, dokonanych przez polskie formacje paramilitarne oraz oddziały armii regularnej. W publikacji tej powtórzono, w poszerzonej miejscami formie, to, co było już znane z opublikowanej w końcu lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku pracy Petera Auricha⁴. W wymiarze publicystycznym W. Jastrzębski wyraził się wypowiedział się po raz pierwszy w wywiadzie udzielonym „Expressowi Bydgoskiemu”⁵

¹ Włodzimierz JASTRZĘBSKI, *Dywersja czy masakra? Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939 r.*, Gdańsk 1988. W 1990 r. w wydawnictwie Instytutu Zachodniego ukazała się poszerzona wersja tej pracy w języku niemieckim, por. idem, *Der Bromberger Blutsonntag. Legende und Wirklichkeit*, Poznań 1990.

² Günter SCHUBERT, *Das Unternehmen „Bromberger Blutsonntag“. Tod einer Legende*, Köln 1989.

³ Hugo RASMUS, *Pommerellen Westpreußen 1919–1939*, München–Berlin 1989.

⁴ Peter AURICH, *Der deutsch-polnische September 1939. Eine Volksgruppe zwischen den Fronten*, München–Wien 1969.

⁵ *Unia dwóch historii. Z prof. dr. hab. Włodzimierzem Jastrzębskim, dyrektorem Instytutu Historii Akademii Bydgoskiej rozmawia Krzysztof Błażejowski*, Express Bydgoski, 20 XII 2002, s. XX.

w grudniu 2002 r. Uznał wówczas, że do tragicznych wydarzeń na ulicach miasta doszło za sprawą skumulowania się antyniemieckich emocji części jego polskich mieszkańców i wrażenia, jakie wywołała szybka wojenna klęska wojsk polskich, przez co wytworzenia się napiętej sytuacji, w której doszło do wzajemnego ostrzelania się polskiej samoobrony i polskich oddziałów w trakcie ich odwrotu przez Bydgoszcz. Wypowiedź ta miała jednak charakter lokalny i poza Bydgoszczą przeszła właściwie bez echa. Dopiero znacznie szerszy wywiad udzielony w sierpniu 2003 r. dziennikarzom „Gazety Wyborczej” i opublikowany w „Dużym Formacie” (podówczas wydaniu weekendowym)⁶ wywołał rezonans o zasięgu ogólnopolskim i polemiki na łamach tej gazety (w tym jej dodatku lokalnego). Przyczynił się też do wydania w języku polskim pracy G. Schuberta⁷, a przede wszystkim stał się powodem powołania zespołu do badania wydarzeń bydgoskich, działającego pod patronatem Instytutu Pamięci Narodowej. Efektem prac tego zespołu jest opublikowany w 2008 r. tom studiów dotyczących szerszego tła historycznego i różnorodnych aspektów wydarzeń bydgoskich (w tym też spojrzenia na nie w polskiej i niemieckiej publicystyce historycznej) oraz dokumentów (w tym relacji świadków wydarzeń) proveniencji polskiej i niemieckiej⁸.

Redaktorzy tomu i wszyscy (poza W. Jastrzębskim) jego autorzy opowiedzieli się za tezą o dywersji niemieckiej w Bydgoszczy, przede wszystkim na podstawie polskich meldunków wojskowych z tamtych dni oraz o wiele lat późniejszych relacji polskich świadków wydarzeń. Opracowanie to było podsumowaniem dotychczasowej wiedzy na ten temat, poszerzonej o kwerendy w archiwach polskich, niemieckich i rosyjskich, dzięki czemu istniejące poszlaki na rzecz tezy o dywersji wynikające z niemieckiej dokumentacji (zwłaszcza instytucji SS) wzbogacono o nowe tropy źródłowe. Nawet jednak szeroko zakrojone (jakkolwiek na miarę niewystarczających finansowych możliwości) kwerendy źródłowe nie przyniosły dowodów na niemiecką dywersję, a jedynie dalsze poszlaki. Dla polskiej strony tego historiograficznego już dzisiaj sporu na zawsze zapewne pozostanie to problemem, nie pozwalając na definitywne stwierdzenia w kwestii zaistnienia dywersji niemieckiej w Bydgoszczy. Wydaje się, że przed 30 laty polskie nadzieje z tym związane symbolizował artykuł recenzyjny Karola Mariana Pospieszalskiego w związku ze wspomnianą pracą

⁶ Bogusław KUNACH, Piotr GŁUCHOWSKI, *Bydgoszcz '39. Krwawa Niedziela. Rozmowa z prof. Włodzimierzem Jastrzębskim*, Gazeta Wyborcza. Duży Format, 13 VIII 2003, s. 5–8.

⁷ Günter SCHUBERT, *Bydgoska Krwawa Niedziela. Śmierć legendy*, red. Marian WOJCIECHOWSKI, tł. Igor JAKUBOWICZ, Bydgoszcz 2003.

⁸ *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty* (Monografie. Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, t. 45), red. Tomasz CHINCIŃSKI, Paweł MACHCEWICZ, Warszawa 2008.

G. Schuberta, w którym w różnych ważnych poszlakach autor chciał zobaczyć dowody przesądzające o sprawie⁹.

Pierwszym – po wymienionych publikacjach prasowych – opracowaniem mającym znamiona pracy naukowej, w którym W. Jastrzębski wyłożył swoją wizję wydarzeń pierwszych dni września 1939 r. w Bydgoszczy i sąsiednich powiatach była książka z 2010 r. poświęcona mniejszości niemieckiej w Polsce przed wojną polsko-niemiecką 1939 r. i w jej trakcie¹⁰. We wcześniejszych enuncjacjach prasowych, bazując na relacjach niemieckich przechowywanych w Bundesarchiv Bayreuth oraz dotychczasowej polskiej i niemieckiej literaturze przedmiotu, uznał, że katalizatorem wydarzeń bydgoskich 3–4 IX 1939 r. było omyłkowe ostrzelanie – wskutek paniki i wśród odwrotu po klęsce w tzw. korytarzu pomorskim – cofających się przez miasto oddziałów Wojska Polskiego przez uzbrojone grupy cywilnej samoobrony polskiej. Spowodowało to działania pacyfikacyjne wojska i tychże grup wobec zamieszkującej Bydgoszcz społeczności niemieckiej oskarżonej w tej sytuacji o strzelanie do polskich żołnierzy, a zatem o żadnej dywersji niemieckiej nie mogło być mowy. W swej książce z 2010 r. genezę tego, co wydarzyło się w tamtych dniach w Bydgoszczy i okolicach zarysował już znacznie szerzej. Wcześniej winą za to, co zaszło w Bydgoszczy i w powiecie bydgoskim wiejskim, obarczał kierownicze czynniki w obrębie polskich organizacji kombatanckich i paramilitarnych (zwłaszcza hallerczyków) przy bierności władz cywilnych. W 2010 r. natomiast na podstawie znanych niewielkiemu gronu osób dokumentów ze zbiorów prywatnych, sporządzonych przez Bolesława Rassalskiego, który w 1939 r. w stopniu kapitana pełnił funkcję adiutanta taktycznego stacjonującego w Bydgoszczy 62 pułku piechoty¹¹, uznał, że wina leżała po stronie lokalnych polskich czynników

⁹ Karol Marian POSPIESZAŁSKI, *Dzień 3.9.1939 r. w Bydgoszczy. Przełom w niemieckich poglądach*, Przegląd Zachodni, R. 48: 1992, nr 2, s. 189–201. Książka G. Schuberta nie stanowiła zresztą „przełomu w niemieckich poglądach”, ponieważ – niezależnie nawet od publicystycznego charakteru swej pracy – nie znalazł on poparcia dla swoich tez w niemieckim środowisku historycznym. Ostatecznie więc w polskiej i niemieckiej pamięci historycznej, w różnym stopniu kształtowanej przez lata przez publicystykę historyczną opartą na zeznaniach i relacjach „właśnych” świadków wydarzeń i skromnej warstwie dokumentowej – mimo pewnych obszarów możliwej zgodności w odniesieniu do sfery faktograficznej – tło i przebieg wydarzeń przedstawiają się odmiennie. W odniesieniu do kształtowania się przez dziesięciolecia kultur pamięci po obu stronach zob. Markus KRZOSKA, *Bromberger Blutsonntag. Unklare Fakten, klare Interpretationen*, [in:] *Deutsch-Polnische Erinnerungsorte*, Bd. 2: *Geteilt/Gemeinsam*, hrsg. v. Hans HENNING-HAHN, Robert TRABA, Paderborn 2014, s. 351–363; wersja w języku polskim: Markus KRZOSKA, *Bydgoska krwawa niedziela. Niejednoznaczne fakty, jednoznaczne interpretacje*, [in:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 2: *Wspólne/oddzielne*, red. Hans HENNING-HAHN, Robert TRABA, Maciej GÓRNY, Kornelia KOŃCZAL, Warszawa 2015, s. 322–333.

¹⁰ Wojciech JASTRZĘBSKI, *Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 roku*, Toruń 2010.

¹¹ Jest to „Dziennik bojowy” z podtytułem: „Kierownictwo grup partyzanckich z okresu walk w Bydgoszczy i rejonie odtworzony 11.X.1939 r. w Prenzlau” (mps, ss. 4) oraz „Doku-

wojskowych. Te chcąc dokonać pacyfikacji mniejszości niemieckiej na zapleczu frontu, świadomie rozpoczęły akcję przeciwdywersyjną, która z Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego rozszerzyła się następnie na obszar między Bydgoszczą a Inowrocławiem, pochłaniając wiele niewinnych cywilnych ofiar niemieckich, przy braku jakiegokolwiek akcji dywersyjnej ze strony tej mniejszości. W 2017 r. gotów był uznać, że: „Nie odnaleziono także dowodów na zorganizowanie owej dywersji przez czynniki związane z władzami Trzeciej Rzeszy, ale poszlaki zdają się wskazywać na to, że hitlerowcy nie pozostają tutaj bez winy”¹². W 2022 r. w omawianej pracy ponownie nie miał żadnej wątpliwości co do braku dywersyjnych działań ze strony niemieckiej oraz wyłącznej winy polskich czynników wojskowych, tym razem nie tylko lokalnych, które odpowiadały za uzbrojenie członków organizacji paramilitarnych i kombatanckich oraz niezmobilizowanych rezerwistów Wojska Polskiego i użycie ich do walki z mniejszością niemiecką w Bydgoszczy i okolicznych powiatach.

Swoj pogląd na możliwe przyczyny i przebieg wydarzeń bydgoskich 3–4 IX 1939 r., w tym polemikę z poglądami W. Jastrzębskiego, przedstawiałem już dwukrotnie na łamach „Zapisek Historycznych”. Wpierw w odniesieniu do opracowania *Bydgoszcz 3–4 września 1939 z 2008 r.* powstałego pod patronatem IPN¹³, następnie do książki *Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 roku z 2010 r.*¹⁴ Odniesień do poglądów W. Jastrzębskiego nie zabrakło też

ment stwierdzający” (mps, ss. 3), spisany 21 IX 1946 r. w Bydgoszczy, potwierdzony 33 podpisami uczestników i świadków tamtych wydarzeń oraz pieczęcią i podpisem komendanta powiatowego Milicji Obywatelskiej w Bydgoszczy por. Eugeniusza Glass-Brudzińskiego (dokumenty w zbiorach rodziny ppłk. Bolesława Rassalskiego w Bydgoszczy, kserokopie obydwu dokumentów w moim posiadaniu). Dokumenty, w formie, w której się zachowały, powstały już po wojnie, prawdopodobnie w trakcie prac utworzonej w 1946 r. i kierowanej przez Bolesława Rassalskiego (podówczas majora rezerwy) komisji historycznej przy Wydziale Wojskowym Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Socjalistycznej w Bydgoszczy, zob. *Czy w czasie okupacji tutaj nic się nie działo? Na ścieżkach zaczątków podziemia pomorskiego*, Robotnik Kujawski, 9 XII 1946, nr 335, s. 5. Okoliczności powstania dokumentów pozostawionych przez ppłk. Bolesława Rassalskiego, zwłaszcza zaś pierwszego z nich (łącznie z kwestią jego faktycznej datacji), powinny być przedmiotem dalszych badań. Biorąc pod uwagę znaczenie tych dokumentów dla badań nad wydarzeniami bydgoskimi 3–4 IX 1939 r., nie jest bez znaczenia, czy B. Rassalski odtworzył bieg wypadków w nich zawarty 11 X 1939 r. w obozie jenieckim w Prenzlau, czy jednak uczynił to już po wojnie. Tymczasem autor recenzowanej pracy nie przeprowadził w żadnej formie krytyki źródłowej tych materiałów.

¹² Włodzimierz JASTRZĘBSKI, *Okupacyjne losy ziem polskich wcielonych do III Rzeszy (1939–1945)*, Bydgoszcz 2017, s. 63.

¹³ Przemysław OLSTOWSKI, *W sprawie tragicznych wydarzeń 3–4 IX 1939 roku w Bydgoszczy*, *Zapiski Historyczne*, t. 74: 2009, z. 1, s. 115–143 (tam też podstawowy przegląd badań).

¹⁴ Idem, *O rzetelną monografię mniejszości niemieckiej w Polsce przed i w trakcie wojny polsko-niemieckiej we wrześniu 1939 roku*, *Zapiski Historyczne*, t. 75: 2010, z. 4, s. 113–140.

w obszernym artykule, który poświęciłem zagadnieniu genezy i formy cywilnej obrony Bydgoszczy we wrześniu 1939 r.¹⁵ Dlatego też nie będę tych kwestii szerzej rozwijał, odsyłając czytelników do wymienionych tekstów. Tym bardziej że recenzowana tu najnowsza praca W. Jastrzębskiego, jakkolwiek uzupełniona o pewne wątki, w wymiarze prowadzonej narracji i prezentowanych poglądów stanowi powtórzenie jego publikacji wcześniejszych, będących już przedmiotem polemicznych odniesień ze strony niżej podpisanego. Przedstawię jedynie najważniejsze uwagi i konkluzje w związku z tą książką, która jest podsumowaniem wieloletnich badań autora nad tytułowym zagadnieniem.

Włodzimierz Jastrzębski doszukiwał się genezy wydarzeń z 3–4 IX 1939 r. w antyniemieckich nastrojach, kształtowanych zwłaszcza w ostatnim półroczu przed wybuchem wojny polsko-niemieckiej przez aktywne w Bydgoszczy organizacje kombatanckie. Z czasem doszło do tego przekonanie o roli lokalnych czynników wojskowych, poprzez struktury Przysposobienia Wojskowego wpływających na działania stowarzyszeń kombatanckich i innych organizacji paramilitarnych o profilu PW, na bazie których doszło do utworzenia na początku września 1939 r. uzbrojonych oddziałów samoobrony współdziałających z wojskiem i wykonujących polecenia władz wojskowych. Kryło się za tym podejrzenie, że takie postępowanie lokalnych dowództw wojskowych musiało mieć placet ze strony czynników zwierzchnich. W 2010 r. było to dość ogólne przekonanie, że to naczelne władze wojskowe jeszcze wiosną 1939 r. zaleciły uprawianie przyfrontowej partyzantki jako formę wsparcia armii regularnej w wypadku zaistnienia działań wojennych. Autor mylił tu polskie działania nieregularne, które we wrześniu 1939 r. istotnie miały miejsce na obszarze ziem zachodnich, z prowadzonymi od wiosny 1939 r. pod nadzorem organów Oddziału II Sztabu Głównego WP pracami w zakresie tworzenia dywersji pozafrontowej – a były to dwie zupełnie różne sprawy. Obecnie – w 2022 r. – nadal tych spraw nie rozróżnia. Nadto protektorów i nieledwie inicjatorów wspomnianych działań lokalnych czynników wojskowych i organizacji kombatanckich u progu wojny polsko-niemieckiej ujrzał w osobach dwóch generałów cieszących się na Pomorzu społecznym prestiżem: zamieszkałego w Gorzuchowie w powiecie chełmińskim emerytowanego gen. broni Józefa Hallera i dowódcy Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu gen. bryg. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza. Przyjęte przez autora założenie, że rozwinięcie w obszarze operacyjnym bydgoskiej 15 Dywizji Piechoty działań przez współpracujące z wojskiem organizacje paramilitarne nie mogło być jedynie inicjatywą

¹⁵ Idem, *Wokół genezy i formy cywilnej obrony Bydgoszczy we wrześniu 1939 r. Przyczynek do wydarzeń bydgoskich 3–4 IX 1939 i polskich działań nieregularnych w kampanii polskiej*, Przegląd Historyczno-Wojskowy, t. 17: 2016, nr 2–3, s. 223–294.

lokalnych dowództw, lecz musiało mieć za sobą co najmniej placet ze strony władz zwierzchnich, znalazło wyraz w strukturze recenzowanej pracy, która obok wstępu, zakończenia, bibliografii oraz indeksu osobowego i geograficznego zawiera siedem rozdziałów: I. *Dywersja w teorii i praktyce międzywojennego Wojska Polskiego*, II. *Działalność na Pomorzu Gdańskim Ochotniczego Pułku Błękitnego Pogotowia Obrony Kraju Związku Hallerczyków*, III. *Nic za darmo. Obrona przedmościa Bydgoszczy we wrześniu 1939 roku według koncepcji gen. M. Tokarzewskiego i dowództwa 62 pułku piechoty*, IV. *Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939 roku*, V. *Przebieg wydarzeń 3 i 4 września 1939 roku w Bydgoszczy*, VI. *Fikcje i legendy bydgoskiego września 1939 roku*, VII. *Historiografia o bydgoskiej krwawej niedzieli*.

W rozdziale pierwszym, w poszukiwaniu genezy tego, co wydarzyło się w pierwszych dniach września 1939 r. w Bydgoszczy i sąsiednich powiatach, autor próbuje przyjrzeć się teorii i praktyce dywersji w Wojsku Polskim okresu międzywojennego, w szczególności zaś w działalności odpowiedzialnych za dywersję komórek Oddziału II Sztabu Generalnego (Głównego) WP. Niezależnie od powierzchowności tego oglądu, należy zauważyć, że uwagę autora przykuła sprawa polskich działań specjalnych na Górnym Śląsku w trakcie trzeciego powstania w 1921 r., jak też na Zaolziu jesienią 1938 i na Rusi Zakarpackiej wiosną 1939 r., jako pewien wzór dla podobnych działań w Bydgoszczy we wrześniu 1939 r. Wbrew pozorom to dość odległe analogie i różne wzajemnie sytuacje, i jeśli coś je mogło po latach łączyć, to improwizacja ze strony organizatorów wszystkich tych działań. Działania specjalne na Górnym Śląsku w 1921 r. (a i wcześniej) stanowiły tylko fragment polskiego wysiłku militarnego i politycznego na rzecz przyłączenia tej dzielnicy do Polski. Co innego akcje specjalne na Śląsku Zaolziańskim i Rusi Zakarpackiej w 1938 i 1939 r., które niezależnie od niskiego *per saldo* stopnia swej skuteczności, miały być w założeniu istotnym instrumentem wspierającym polskie działania dyplomatyczne i wojskowe. Natomiast rozpoczęte w marcu 1939 r. prace w zakresie formowania zakonspirowanych struktur dywersji pozafrontowej na wypadek zajęcia ziem zachodnich przez nieprzyjaciela nie miały nic wspólnego z podjętymi we wrześniu 1939 r. działaniami grup paramilitarnych operujących na całym obszarze ziem zachodnich przy wsparciu czynników wojskowych. Grupy te podjęły bowiem działania na rzecz własnych wojsk z chwilą wybuchu wojny, podczas gdy zakonspirowane zespoły dywersyjne miały się nie ujawniać po zajęciu ich terenu przez nieprzyjaciela i rozpocząć działania w późniejszym czasie. Nie powinno się mylić tych dwóch różnych spraw.

Rozdział drugi poświęcono sprawie organizacji i działalności na Pomorzu i Kujawach w sierpniu i wrześniu 1939 r. ochotniczej formacji utworzonej przez Związek Hallerczyków i domniemanej roli w tym kontekście jego patrona, gen. Józefa Hallera. Stanowi poszerzoną wersję publikowanego wcześniej

szkicu¹⁶. Ukazano tu przykład inicjatywy chwalebnej może u progu wojny, mającej w założeniu być dowodem gotowości środowiska hallerczyków do obrony zagrożonej ojczyzny, lecz która w efekcie doprowadziła do działań skierowanych przeciw ludności niemieckiej na obszarze swego działania. Stało się tak dlatego, że w warunkach narastającego na Pomorzu polsko-niemieckiego konfliktu narodowościowego ludność tę w postrzegano w optyce polskich organizacji kombatantów i byłych wojskowych jako sprzyjającą polityce władz Trzeciej Rzeszy, a więc państwowo nielojalną. Dlatego też w pierwszych dniach września 1939 r., w obliczu zbrojnej agresji Niemiec na Polskę, doszło w wykonaniu członków tych organizacji, w tym zwłaszcza byłych hallerczyków, do pewnej liczby lokalnych działań pacyfikacyjnych wobec ludności niemieckiej, które skutkowały wśród niej ofiarami śmiertelnymi. To można stwierdzić na pewno. Zbudowana natomiast przez autora na podstawie strzępów informacji źródłowych teoria o stworzeniu w sierpniu 1939 r. przez gen. Hallera „własnego wojska” w postaci owego ochotniczego pułku i włączeniu tego potencjału przez dowódcę Okręgu Korpusu nr VIII gen. M. Tokarzewskiego-Karaszewicza do własnej koncepcji wykorzystania organizacji PW i byłych wojskowych do obrony przedmościa bydgoskiego (s. 31–33) nie ma wystarczających podstaw dowodowych. Oparta jest na łączeniu – bez podania źródła, które by to łączenie uzasadniało – informacji na temat aktywności gen. Tokarzewskiego i starosty wyrzyskiego Ludwika Muzyczki¹⁷ w zakresie tworzenia struktur dywersji pozafrontowej, a następnie, już w początkach września 1939 r., struktur konspiracji mającej podjąć działalność pod okupacją niemiecką (inaczej mówiąc: podwalin pod cywilne i wojskowe segmenty Polskiego Państwa Podziemnego na Pomorzu, które powstały w okresie późniejszym) z działaniami podejmowanymi przez lokalne dowództwa wojskowe na rzecz utworzenia nieregularnych grup zbrojnych opartych na członkach organizacji kombatantów i byłych wojskowych oraz młodzieży przedpoborowej. To ostatnie jest udokumentowane jedynie w odniesieniu do dowództwa 62 pp i do rejonu aktywności 15 DP, broniącej przedpola Bydgoszczy, swego miasta garnizonowego. Dodajmy, że w kontekście rozkazu o formowaniu partyzantki przyfrontowej, jaki zdaniem autora wyjść miał ze Sztabu Głównego WP w marcu 1939 r., odsyła on do pracy Konrada Ciechanowskiego, który pisze w niej jedynie o tworzeniu zakonspirowanych zespołów dywersji pozafrontowej pod nadzorem Eks-

¹⁶ Włodzimierz JASTRZĘBSKI, *Działalność na terenie Pomorza Gdańskiego (Nadwiślańskiego) Ochotniczego Pułku Błękitnego Pogotowia Obrony Kraju Związku Hallerczyków (sierpień–wrzesień 1939)*, Kronika Bydgoska, t. 38: 2018, s. 217–228.

¹⁷ Notabene Ludwik Muzyczka nie był wtedy oficerem WP, więc tytułowanie go majorem na s. 32 jest błędem, podobnie jak na s. 26 marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza generałem.

pozytury nr 3 Oddziału II Sztabu Głównego WP w Bydgoszczy¹⁸. Nie miało to nic wspólnego z tworzeniem przyfrontowej partyzantki, za to jest nierzadkim przykładem tego, w jaki sposób autor recenzowanej pracy obchodzić się potrafi z materiałem źródłowym. Rozwinięcie tezy o koncepcji gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza i dowództwa 62 pp obrony przedmościa bydgoskiego w kontekście użycia paramilitarnych grup zbrojnych jest treścią rozdziału trzeciego. Podstawę źródłową stanowi tu przede wszystkim wspomniany już „Dziennik bojowy” ówczesnego kpt. B. Rassalskiego, adiutanta taktycznego 62 pp. Autor uznał, że tworzenie takich grup nie mogło być jedynie inicjatywą dowództwa jednego z pułków 15 DP, lecz że musiała za tym stać zwierzchność wojskowa wyższa niż dowództwo dywizji. Tę ujrzał w osobie dowódcy Okręgu Korpusu nr VIII, który wprawdzie nie miał wglądu w sprawy działań operacyjnych oddziałów Armii „Pomorze” dowodzonej przez gen. dyw. Władysława Bortnowskiego, ale znany jest z tego, że w pierwszych dniach września 1939 r. w Toruniu poprowadził konferencję w sprawie tworzenia struktur przyszłej konspiracji (s. 55). Stąd też pasował autorowi tej pracy do owej wyższej instancji. Tyle że z braku dowodów jest to jedynie przypuszczenie, w dodatku niczym właściwie niepoparte. Oczywiście Michał Tokarzewski-Karaszewicz był generałem temperamentnym, jako dowódca okręgu korpusu we Lwowie, a z kolei w Toruniu zaangażowanym w pracę społeczną wykraczającą poza obręb sił zbrojnych. To jednak za mało, by przypisywać mu rolę, jaką wedle W. Jastrzębskiego miał odegrać w okresie poprzedzającym wybuch wojny i w pierwszych dniach września 1939 r. Rolę współorganizującą w stosunku do grup kombatantów, niezmobilizowanych rezerwistów oraz młodzieży przedpoborowej z Pogotowia Harcerskiego i szkolnych hufców PW w świetle zachowanych źródeł odegrało natomiast dowództwo 62 pp, odpowiadającego za prace PW w Bydgoszczy i powiecie bydgoskim wiejskim. Wyższą instancją w sprawie przygotowania grup paramilitarnych w obszarze działania pułku i całej dywizji było w pierwszym rzędzie dowództwo bydgoskiej 15 DP. Wykorzystanie potencjału podporządkowanych organizacji PW oraz niezmobilizowanych rezerwistów 15 DP do prowadzenia działań nieregularnych w obszarze jej działania (podobnie jak inne takie przypadki w trakcie kampanii polskiej 1939 r.) wymaga z pewnością dalszych badań. Warto jednak mieć na uwadze, że nie wymagało to inspiracji ze strony władz wyższych, jak dowódca okręgu korpusu, grupy operacyjnej czy armii. Podobnie jak na Górnym Śląsku, choć nie w takiej skali jak tam, postanowiono, na użytek czasowej obrony obszaru, z którym dywizja była związana przez całe dwudziestolecie, sięgnąć po zasoby ludzkie niepodlegające mobi-

¹⁸ Konrad CIECHANOWSKI, *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1982, s. 27–28. Do tego przypadku, jak i wielu innych podobnych, odniosłem się już w polemice z pracą W. Jastrzębskiego z 2010 r., zob. P. OLSTOWSKI, *O rzetelną monografię mniejszości niemieckiej*, s. 113–140.

lizacji, by poprzez działania nieregularne opóźnić marsz oddziałów niemieckich. Tyle w świetle zachowanych materiałów możemy powiedzieć na pewno. Reszta jest kwestią interpretacji (a w wykonaniu autora recenzowanej pracy także nadinterpretacji) źródła, jakim jest „Dziennik bojowy” kpt. Rassalskiego.

Dlatego także w tym sensie z rozdziałem trzecim wiążą się rozdziały czwarty i piąty, w których poruszono kwestie cywilnej obrony Bydgoszczy we wrześniu 1939 r. i wydarzeń 3 i 4 września na ulicach miasta i w jego okolicach. Autor, który w 1988 r. cywilnej obronie Bydgoszczy na tle wydarzeń 3 i 4 IX 1939 r. poświęcił książkę, powtórzył narrację i metodę czytania dostępnych źródeł zaprezentowaną w monografii z 2010 r. Także i tym razem na podstawie „Dziennika bojowego” kpt. Rassalskiego uznał, że już 2 IX 1939 r. w gronie oficerów 62 pp wtajemniczonych w formowanie grup paramilitarnych postanowiono podjąć działania mające zapobiec spodziewanej dywersji niemieckiej, co w świetle zapisów z tego źródła uznać można za prawdopodobne. Uznawanie tych domniemyanych działań za operację zawczasu przygotowaną we współpracy z władzami miasta i organizacjami kombatanckimi, zawodowymi i częścią przynajmniej ugrupowań politycznych jest już jednak w mojej opinii nadinterpretacją tego źródła, podobnie jak wielu polskich relacji, znanych od dziesięcioleci autorowi, a obecnie odczytywanych pod kątem przyjętej tezy. Zgodnie z nią 3–4 IX 1939 r. nie tylko nie zwalczano w Bydgoszczy niemieckiej dywersji, ta bowiem nie istniała, lecz także atakowano siłami polskich grup paramilitarnych niemieckie instytucje życia publicznego, wokół których zawczasu prowokowano strzelaninę, by następnie uzyskać pretekst do rozprawy z nimi jako z gniazdami niemieckiej dywersji. Czy 3 i 4 września mogło w Bydgoszczy dochodzić do takich sytuacji? Nie można tego wykluczyć. Dla postawienia takiej tezy i przedstawiania wydarzeń bydgoskich jako ciągu zdarzeń zawczasu w istocie przygotowanych trzeba jednak przekonujących dowodów, a tych autor nie przedstawił w tej pracy. Obraz tych wydarzeń przedstawiony na jej łamach jest więc jego autorską wizją, do której ma prawo, lecz która budzić musi liczne wątpliwości. Ponieważ te są tożsame z wieloma występującymi w pracy z 2010 r., odsyłam czytelników do mojego polemicznego artykułu w „Zapiskach Historycznych” z tamtego roku.

Rozdziały szósty i siódmy są dopełnieniem wykładu. Poruszono w nich kształtowanie obrazu wydarzeń bydgoskich w polskiej i niemieckiej pamięci zbiorowej (w wypadku narracji niemieckiej także rolę nazistowskiej propagandy) oraz pokrótce scharakteryzowano polskie i niemieckie badania związane z tytułową problematyką. Polskie i niemieckie źródła, badania oraz literatura przedmiotu doczekały się już przeglądowych szkiców¹⁹, choć w przyszłości

¹⁹ Z polskiej strony przede wszystkim w ramach wspomnianego tomu *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, będącego efektem prac komisji działającej pod patronatem IPN

zasługiwałyby na osobne ujęcie monograficzne. Z kolei ujęte krótko w rozdziale szóstym „fikcje i legendy bydgoskiego września 1939 r.” powinny być obiektem dogłębnych badań. W tej pracy zostały – podobnie jak polska i niemiecka literatura przedmiotu – przedstawione w wymiarze proporcjonalnym do jej zamierzonego profilu.

Nie ulega wątpliwości, że otwarte zanegowanie przez W. Jastrzębskiego – w 2003 r. w wymiarze ogólnopolskim – obowiązującego dotąd w Polsce poglądu na charakter i przebieg wydarzeń bydgoskich każe spojrzeć na tamtą sytuację na nowo. Co więcej – że powszechny do 2003 r. w polskiej historiografii i publicystyce historycznej ogład tych wydarzeń jest w wymiarze całościowym nie do utrzymania. Nie da się bowiem ignorować okoliczności, w jakich ginęli niemieccy cywile w Bydgoszczy (około 300 ofiar) i w nieodległych od niej miejscowościach, jak też faktu funkcjonowania w mieście przed wybuchem strzelaniny w godzinach przedpołudniowych 3 września, licznej polskiej samoobrony cywilnej. Stawia to przecież w zupełnie innym świetle przekaz występujący w narracji powtarzanej przez kilkadziesiąt powojennych lat, że po wybuchu strzelaniny około godz. 10.00 przy zbiegu ulicy Gdańskiej z dzisiejszą ulicą Kamienną, do zwalczania szeroko rozgałęzionej niemieckiej dywersji obok cofającego się wojska dołączyli liczni członkowie miejscowych organizacji kombatanckich. W większości bowiem ludzie ci od pewnego już czasu byli na pozycjach, które zajęli wcześniej w oczekiwaniu na pojawienie się czołówek wojsk niemieckich, jako że informacje o możliwym ataku nieprzyjaciela pojawiły się w mieście 2 września wieczorem. W takiej sytuacji, wśród cofających się przez miasto własnych wojsk, nietrudno było rano 3 września o wybuch paniki i przypadkowej strzelaniny, co istotnie się stało i w niemieckiej pamięci pozostało zasadniczą przyczyną, a z pewnością początkiem, ówczesnego dramatu.

Jest to hipoteza, którą w badaniach nad tamtymi wydarzeniami trzeba brać pod uwagę. Dlatego też zwrócenie uwagi na taką możliwość, jak też na rolę struktur cywilnej samoobrony oraz znaczenie relacji świadków niemieckich w badaniach nad wydarzeniami bydgoskimi jest zasługą W. Jastrzębskiego, tym bardziej że stanięcie w kontrze do opinii publicznej w tak drażliwej kwestii nie było wtedy prostą sprawą i wymagało cywilnej odwagi. Gdyby nie jego wystąpienie z 2003 r., być może długo jeszcze czekalibyśmy na przełom w podejściu do tego tematu z polskiej strony, a być może nie nastąpiłby on nigdy, biorąc pod uwagę trwałość obowiązujących przez wiele dekad poglądów. Problem

i opublikowanego w 2008 r. (szkice autorstwa Janusza Kutty, Włodzimierza Jastrzębskiego, Pawła Kosińskiego, Tomasza Chincińskiego, Tomasza Rabanta), por. przyp. 8. Po stronie niemieckiej zob. Markus KRZOSKA, *Der „Bromberger Blutsonntag“ 1939. Kontroversen und Forschungsergebnisse*, Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte, Bd. 60: 2012, Nr. 2, s. 237–248, DOI: <https://doi.org/10.1524/vfzg.2012.0012>.

jednak w tym, że niepotrzebnie towarzyszy temu dezawuowanie innych w tej materii zapatrywań oraz dobór – najczęściej wyjętych z kontekstu – informacji podporządkowany udowodnieniu z góry przyjętej tezy.

Ma to odniesienie do literatury przedmiotu, dokumentów z tamtego czasu, a przede wszystkim relacji polskich świadków. Ponownie więc – jak w poprzednich moich polemikach z pracami W. Jastrzębskiego – muszę stwierdzić, że recenzowaną tu pracę należy czytać paralelnie z relacjami polskich mieszkańców Bydgoszczy i obecnych wtedy w mieście osób wojskowych, zamieszczonych we wspomnianym tomie *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, jak i w zbiorze relacji wydanym ponad ćwierć wieku wcześniej przez Edwarda Serwańskiego²⁰. Przekonamy się wówczas, że autor często nie tylko pomija kontekst, lecz także, że z wielu tych relacji nie da się wyinterpretować tego, co uznał za pewnik, opierając na tym zasadnicze sądy o sytuacjach, które wcale nie musiały przedstawiać się tak prosto. W dodatku niejednokrotnie, tak jak czynił to w książce z 2010 r., podaje inną datę konkretnego wydarzenia, niż uczynił to relator, co nie jest bez znaczenia dla oglądu tamtych wydarzeń²¹. Recz jasna warto też czytać tę książkę wraz z relacjami niemieckimi, opublikowanymi przez W. Jastrzębskiego w tomie *Bydgoszcz 3–4 września 1939*, a to dla lepszego zrozumienia perspektywy tamtej strony sporu o przebieg wydarzeń bydgoskich. Swoją drogą autor zarzuca tym spośród badaczy, którzy „zostali na starych pozycjach” (jak piszącemu te słowa), że nie przeprowadzili kwerendy w zespole relacji niemieckich świadków wydarzeń w Bundesarchiv Bayreuth (s. 140). W swoim imieniu mogę powiedzieć tyle, że znam te relacje niemieckie, które zostały opublikowane w całości (w liczbie 13) w wymienionym tomie z 2008 r. przez W. Jastrzębskiego, jak też te, które były licznie przywoływane we fragmentach w niemieckiej literaturze przedmiotu. Nie widzę powodu, by nie uważać tego za próbę reprezentatywną. Gdyby zaś autor sądził inaczej, to poczyniłby starania na rzecz opublikowania w wydanym w 2008 r. przez IPN tomie studiów i dokumentów większej liczby relacji dawnych niemieckich bydgoszczan. Tymczasem z tych relacji, na które powołał się w recenzowanej pracy, nie dowiedziałem się niczego takiego, czego bym już nie wiedział. Skądinąd właśnie ze zbioru z Bayreuth umknęła autorowi niezwykle w odniesieniu do wydarzeń bydgoskich cenna relacja Wolfganga Koenigka o egzekucji grupy niemieckich mężczyzn „na wschodnich peryferiach Bydgoszczy”, jakiej miał dokonać 3 września oddział uzbrojonych polskich cywilów, opublikowana jeszcze w 1999 r. w obszernym fragmencie przez Helgę

²⁰ Edward SERWAŃSKI, *Dyweryja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939*, Poznań 1981 (drugie wydanie: Poznań 1984).

²¹ W pracy z 2022 r. odnosi się to do relacji Stanisława Kamassy (s. 59), kpt. Konstantego Bobbé (s. 60) i wachm. rez. Leona Manowskiego (s. 103).

Hirsch²². Oczywiście, jeśli ktoś podjąć się zamierza kompleksowych badań nad wydarzeniami bydgoskimi, musi przeprowadzić kwerendę w Bayreuth²³. Dobrze byłoby zresztą całość tych relacji udostępnić polskiemu czytelnikowi, także w odniesieniu do wydarzeń, do jakich doszło w tamtych dniach w okalających Bydgoszcz miejscowościach. Wydarzenia te, w tym okoliczności śmierci niemieckich cywilów, winny bowiem zostać gruntownie przebadane, również z udziałem pionu naukowego i prokuratorskiego IPN (nawet jeśli obecnie nie ma stosownego klimatu do takich działań). Chodzi bowiem o badanie losów obywateli polskich w latach drugiej wojny światowej²⁴, a zamieszkali na tych terenach Niemcy w ogromnej większości nimi byli. To samo dotyczy weryfikacji liczby ofiar niemieckich i polskich, nawet jeśli, zważywszy na upływ czasu, nie będzie to łatwym zadaniem i obie historiografie zostaną przy własnych, dotychczasowych szacunkach liczbowych²⁵.

Jak już zaznaczyłem, zasadniczą moją wątpliwość budzi w recenzowanej pracy aprioryczność autora w podejściu do genezy i przebiegu wydarzeń bydgoskich, czego efektem jest jednoznaczność sądów nieoparta w dostatecznym stopniu dowodami, obok tego zaś sposób obchodzenia się przezeń z dostępnym mu materiałem źródłowym. Bez wątplenia w dniach 3–5 IX 1939 r. doszło w Bydgoszczy do brutalnych działań pacyfikacyjnych wojska i grup paramilitarnych, wymierzonych w miejscową społeczność niemiecką, w wyniku których śmierć poniosło wielu jej członków. Działania te wynikały z przeko-

²² Helga HIRSCH, *Zemsta ofiar. Niemcy w obozach w Polsce 1944–1950*, tł. Maria PRZYBYŁOWSKA, Warszawa 1999, s. 43–45 (wcześniejszy nieco pierwodruk: eadem, *Die Rache der Opfer. Deutsche in polnischen Lagern 1944–1950*, Berlin 1999).

²³ Kwerenda nie powinna naturalnie ograniczać się do Bayreuth. Obok znanych polskim badaczom tej problematyki akt Wehrmacht-Untersuchungsstelle w Bundesarchiv-Militärarchiv we Fryburgu Bryzgowijskim warto przywołać w tym miejscu niebadane przez nich (co dotyczy także komisji działającej w swoim czasie pod patronatem IPN) materiały przechowywane w zbiorach Instytutu Herdera w Marburgu, na które przed dziesięć laty zwrócił uwagę Markus Krzoska. Są to dokumenty zgromadzone przez powstałą w 1950 r. Historisch-Landeskundliche Kommission für die Deutschen in Polen oraz spuścizny historyków wywodzących się ze środowiska mniejszości niemieckiej w Polsce: Richarda Breyera i Augusta Müllera, zob. M. KRZOSKA, *Der „Bromberger Blutsonntag“ 1939*, s. 242–247.

²⁴ Wskazywałem już na to w recenzji z pracy W. Jastrzębskiego z 2010 r., zob. P. OLSTOWSKI, *O rzetelną monografię mniejszości niemieckiej*, s. 125–126.

²⁵ Zob. M. KRZOSKA, *Der „Bromberger Blutsonntag“ 1939*, s. 241–247. W odniesieniu do liczby ofiar niemieckich w Bydgoszczy będzie ona wyraźnie większa niż się po polskiej stronie przyjmuje, ponieważ zabitych w dniach 3–5 IX 1939 r. katolików nie można zbiorczo uznawać za Polaków, na co zwracałem uwagę przed kilkunastu laty, recenzując tom *Bydgoszcz 3–4 września 1939*, por. P. OLSTOWSKI, *W sprawie tragicznych wydarzeń*, s. 130–132. Należy też pamiętać o tych niemieckich bydgoszczanach, których wyprowadzono w tych dniach z miasta i zastrzelono poza jego obrębem, m.in. w okolicach Jeziora Jezuckiego. Oni również winni być zaliczeni do ofiar wydarzeń bydgoskich.

nania o tłumieniu w ten sposób szeroko rozgałęzionej niemieckiej dywersji w mieście. Autor jednak usiłuje wykazać, że były to działania z góry przygotowane przez wojsko przy współdziałaniu organizacji kombatanckich i co najmniej przychylności, a niekiedy współudziale ze strony części władz cywilnych. Sposób, w jaki to czyni, dokonując nadinterpretacji relacji polskich świadków i informacji zawartych w literaturze przedmiotu, znacząco obniża rangę wniosków, jakie mogą płynąć z lektury tej pracy. Jest rzeczą i obowiązkiem badacza wątpić w poglądy przyjmowane dotąd za pewnik, stawiać nowe pytania badawcze, jednakże formułując własne tezy, trzeba je poprzeć dowodami. W przeciwnym wypadku zamiast twierdzeń bazujących na krytycznej analizie materiału źródłowego otrzymać możemy spekulacje. Tytułem ważnego przykładu, bo odnoszącego się do jednej z zasadniczych tez tej pracy. Jeśli autor na podstawie przekazów o tworzeniu od wiosny 1939 r. zespołów dywersji pozafrontowej, ściśle zakonspirowanych i mających w razie wojny działać na tyłach nieprzyjaciela, o czym wyraźnie mówi źródło na które się powołuje²⁶, wyciąga wniosek o zalecaniu przez naczelne władze wojskowe formowania partyzantki przyfrontowej (s. 52) bądź o montowaniu przez wzmiankowanych wcześniej generałów Hallera i Tokarzewskiego-Karaszewicza „dwóch niezależnych od siebie ośrodków do walki czynnej z niemiecką dywersją” (s. 19)²⁷, to jest to w moim przekonaniu, w świetle reguł warsztatu historyka zabieg niedopuszczalny. Podobnie w wypadku relacji Ludwika Muzyczki, ówczesnego starosty wyrzyskiego i inspektora terenowego Okręgu Północnego Związku Strzeleckiego, zaangażowanego w tworzenie sieci dywersyjnej na Pomorzu na wypadek wojny z Niemcami²⁸. Niezależnie od tego, czy narada u gen. Tokarzewskiego w Toruniu z udziałem starosty wyrzyskiego odbyła się jeszcze 2 września, jak pisze Muzyczka w tej relacji, czy też następnego dnia (w literaturze przedmiotu pozostaje to nierozstrzygnięte, choć panuje zgoda co do tego, że Muzyczka pisał o jednej konferencji²⁹), to nie ma wystar-

²⁶ Waław STACHIEWICZ, *Wierności dochować żołnierskiej. Przygotowania wojenne w Polsce 1935–1939 oraz kampania 1939 w relacjach i rozważaniach szefa Sztabu Głównego i szefa Sztabu Naczelnego Wodza*, Warszawa 1998, s. 438.

²⁷ Andrzej GAŚSIOROWSKI, *Jan Kaszubowski i służby specjalne. Gestapo, Smiersz, UB...*, Gdańsk 2008, s. 388–390 (informacje w związku z dowódcą Okręgu Korpusu nr VIII gen. Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem, o przygotowywaniu na podległym mu terenie zakonspirowanych grup dywersyjnych, mających rozpocząć działalność dopiero po zajęciu tego obszaru przez nieprzyjaciela).

²⁸ Stanisław SALMONOWICZ, *Relacja Ludwika Muzyczki. Przyczynek do genezy ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim na jesieni 1939 roku*, *Zapiski Historyczne*, t. 53: 1988, z. 3–4, s. 69–75.

²⁹ Por. Stanisław SALMONOWICZ, *Ludwik Muzyczka 1900–1977. Polityk i żołnierz. Przyczynek do dziejów Armii Krajowej*, Warszawa 1992, s. 88; idem, *Ludwik Muzyczka „Benedykt” (1900–1977). Materiały historyczne do dziejów Komendy Głównej Armii Krajowej*, red. Maciej Jan MAZURKIEWICZ, Warszawa 2018, s. 29; Andrzej GAŚSIOROWSKI, *Geneza i początki ruchu*

czającego powodu, by pisać na tej podstawie – jak W. Jastrzębski – o dwóch osobnych konferencjach, nazywając tę pierwszą „naradą roboczą przedstawicieli służb specjalnych [sic!]” (s. 19–20), nawet jeśli uczestniczyli w niej także szefowie wywiadu politycznego urzędu wojewódzkiego oraz kontrwywiadu wojskowego DOK VIII³⁰. W relacji Muzyczki jest przy tym wyraźna informacja, że w trakcie narady u generała postanowiono o pozostawieniu na opuszczanym przez polskie władze i wojsko Pomorza zakonspirowanych zespołów oraz o ewakuacji w głąb kraju działaczy polskich zagrożonych aresztowaniem przez niemieckie władze okupacyjne. W kontekście tego ostatniego jedynie pisze Muzyczka o samoobronie. Nie ma tam mowy ani o przyfrontowej partyzantce, ani o walce niemiecką dywersją drogą zwalczania mniejszości niemieckiej, jak chciałby to widzieć W. Jastrzębski.

Tymczasem w osobach gen. Tokarzewskiego, gen. Hallera, starosty Muzyczki, a w pewnym stopniu także starosty bydgoskiego Juliana Suskiego widzi autor, obok działaczy organizacji kombatanckich i grupy oficerów 62 pp, ważnych animatorów działań zbrojnych wymierzonych w niemiecką mniejszość na zapleczu frontu, które zaowocowały zabójstwami wielu cywilnych Niemców od Nakła przez Bydgoszcz po Inowrocław, wliczając w to liczne pomniejsze miejscowości. Na poparcie tak poważnych zarzutów trzeba jednak przedstawić dowody, których nie zastąpi przekonanie, że za lokalnymi działaniami kombatanatów oraz miejscowych czynników wojskowych musiały stać rozkazy władz wyższych (s. 55).

W kwestii polskiej cywilnej samoobrony w Bydgoszczy i okolicznych miastach dysponujemy okruchami dokumentów i informacji prasowych, strzępami relacji spisanych wiele lat po tych wydarzeniach, jak też dokumentami pozostawionymi przez ppłk. Bolesława Rassalskiego, dawnego adiutanta taktycznego 62 pp w Bydgoszczy. Analiza tych ostatnich, podobnie jak szczątkowej dokumentacji z tamtego czasu oraz powojennych relacji, jaką w 2016 r. przeprowadziłem w obszernym artykule opublikowanym w „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym”, pozwala na ostrożną próbę rekonstrukcji przebiegu ówczesnych wydarzeń. Na początku należy zauważyć, że elementy współdziałania władz cywilnych, wojskowych oraz organizacji kombatanckich i przysposobienia wojskowego odbywały się na polu przygotowań obronnych państwa w obliczu zbliżającego się konfliktu zbrojnego. Dlatego też kwestia ludności niemieckiej zamieszkałej w województwie pomorskim, jakkolwiek ważna w kon-

oporu na Pomorzu Gdańskim, Gdańsk 1991, s. 93; Bogdan CHRZANOWSKI, Andrzej GĄSIOROWSKI, Krzysztof STEYER, *Polska Podziemna na Pomorzu 1939–1945*, Gdańsk 2005, s. 95; Andrzej GĄSIOROWSKI, Krzysztof STEYER, *Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski*, Gdańsk 2010, s. 43.

³⁰ Notabene naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego nazywał się Seweryn Cichalewski, nie zaś Ciecholiński (s. 20), który to błąd od lat powielany jest w literaturze przedmiotu, gdy pisze się o toruńskiej konferencji i jej uczestnikach.

tekście nadchodzących wydarzeń i pozostająca w centrum uwagi cywilnych i wojskowych władz bezpieczeństwa, nie była najistotniejszym obiektem działania wymienionych instytucji i środowisk (jak można by wnioskować z recenzowanej pracy). Od wiosny 1939 r. nastąpiło zacieśnianie współpracy między należącymi do wojska powiatowymi komendami PW a organizacjami kombatanckimi i paramilitarnymi. W końcu sierpnia w przygotowania w zakresie obrony cywilnej i pomocy społecznej włączyły się lokalne władze państwowe i samorządowe. Organizacje PW w roli pomocniczej służby bezpieczeństwa od 1 IX 1939 r. wykorzystane zostały do strzeżenia obiektów przemysłowych i pomocy policji państwowej w patrolowaniu przestrzeni miejskiej.

Jednakże do formowania w dużej skali uzbrojonej cywilnej samoobrony doszło już w końcu sierpnia jedynie w Bydgoszczy, przy braku inicjatyw tego rodzaju w innych większych miastach regionu. W skali kraju można było to wówczas porównać jedynie do sytuacji na terenie zurbanizowanego górnośląskiego obszaru przemysłowego. Nie miało to jednak wiele wspólnego z obroną przedmościa bydgoskiego w takim sensie, w jakim chciałby to widzieć autor, tj. użycia grup partyzanckich do walki w celu efektywnego opóźnienia nieprzyjaciela. Opóźnianie działań wojsk niemieckich od granicy do zasadniczych pozycji obronnych bydgoskiej 15 Dywizji Piechoty należało do regularnych pododdziałów zwiadu, jak też oddziałów Obrony Narodowej i placówek Straży Granicznej. Akcje Tajnych Grup Zbrojnych powoływanych z inicjatywy oficerów 62 pp, a tworzonych z kombatanatów oraz nieobjętych mobilizacją rezerwistów i młodzieży przedpoborowej w Tucholi, Więcborku, Mroczy czy innych miasteczkach mogły mieć sens w wypadku zbierania informacji o ruchach wojsk niemieckich, dezorganizowania marszu pieszych kolumn niemieckich pojedynczym ogniem z ukrycia i w mniejszym już stopniu prób sabotażu. Jak wynika z przywoływanych dokumentów pozostawionych przez ppłk. B. Rassalskiego, informacje o ruchach wojsk niemieckich istotnie były w pierwszych dniach września do dowództwa 62 pp przekazywane. Z dokumentów niemieckich zaś wynika, że polski ogień prowadzony z ukrycia do oddziałów piechoty przynosił czasem skutek, powodując spowolnienie ich marszu³¹. Mamy tu jednak do czynienia jedynie z inicjatywą grupy oficerów jednego z pułków, tego, który odpowiadał na tych terenach za szkolenia w zakresie PW młodzieży szkolnej i rezerwistów. Nie jest to dowód na inspirującą aktywność dowódcy Okręgu Korpusu nr VIII gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza ani też na odpowiedzialność gen. Józefa Hallera, patronującego inicjatywie Chorągwi Pomorskiej Związku Hallerczyków w kierunku tworzenia ochotniczego pułku przez jego byłych żołnierzy. To, że Tokarzewski-Karaszewicz

³¹ Jochen BÖHLER, *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna*, tł. Patrycja PIEŃKOWSKA-WIDERKEHR, Kraków 2009, s. 137–154.

miął wgląd w tworzenie na wypadek wojny zakonspirowanych grup dywersyjnych mających podjąć działalność dopiero po pewnym czasie od zajęcia Pomorza przez Niemców, a Haller został w maju 1939 r. przyjęty na audyencji u marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, by uzyskać zgodę najwyższych czynników wojskowych na formowanie z hallerczyków ochotniczych oddziałów obrony kraju, nie jest w moim przekonaniu wystarczającym powodem do tego, by kojarzyć ich obu z tragicznymi wydarzeniami w Bydgoszczy i okolicznych miejscowościach. Tymczasem pogląd ten przewija się przez całą pracę, by przyjąć szczególnie dobitny kształt w *Zakończeniu* (s. 145).

Jeżeli w Bydgoszczy na przełomie sierpnia i września 1939 r. wskutek porozumienia lokalnych czynników wojskowych i władz cywilnych oraz środowisk kombatanckich doszło do utworzenia – niezależnie od występującego w innych ośrodkach miejskich Pomorza użycia organizacji PW jako cywilnych straży bezpieczeństwa – uzbrojonych oddziałów samoobrony, to przede wszystkim dlatego, że po 1920 r. było to w znacznej mierze „miasto od nowa”, a przy tym jedno z większych (siódme co do liczby ludności) w II Rzeczypospolitej. Rodziło to silne związki z tym miastem ze strony formującej się wraz z nim lokalnej elity, tworzącego się w znacznej mierze od podstaw polskiego społeczeństwa, a wraz z nim jednego z większych w Polsce garnizonu wojskowego, a to wszystko z rywalizacją polsko-niemiecką w tle, która w ostatnich latach przed wojną zaczęła się przeradzać w otwarty konflikt narodowościowy. Przy tym w Bydgoszczy końca lat trzydziestych XX w., rozwijającej się dynamicznie mimo trudnych w międzywojennym dwudziestoleciu problemów gospodarczych, zgromadziło się grono energicznych osób pośród korpusu oficerskiego, liderów organizacji kombatanckich i lokalnej elity politycznej, gotowe przejąć kontrolę nad miastem w wypadku ewakuacji władz państwowych, samorządowych i porządkowych. Nie było w tym jednakże żadnego spisku, jakiego autor niejednokrotnie pragnie się doszukiwać na łamach omawianej pracy w działaniach przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych oraz liderów związków kombatanckich w mieście, podejmowanych od pierwszych dni września 1939 r. (por. s. 33, 55, 61). Uznał nawet, że w pomorskich samorządach w sierpniu 1939 r. nastąpiło coś w rodzaju zamachu stanu, w efekcie którego większościowe kluby opozycyjnych radnych w istocie przejęły władzę z rąk „sanacyjnych” prezydentów, burmistrzów i wójtów (s. 34). Tymczasem władza tych urzędników do końca ich urzędowania trzymała się mocno. Faktem jednak jest, że mimo politycznych różnic, w wielu miejscowościach Pomorza w obliczu zbliżającego się konfliktu zbrojnego z zachodnim sąsiadem Polski nastąpiło w organach lokalnego samorządu zbliżenie stanowisk reprezentantów władzy i opozycji. Pogląd taki jak przywołany powyżej jest zaś przykładem narracji uprawianej przez autora, w której często na wątej podstawie źródłowej formułowane są wnioski nazbyt daleko idące.

Jeśli gdzieś szukać ówczesnego źródła postaw skutkujących tworzeniem struktur cywilnej samoobrony we współpracy z regularną armią, co przybrało szczególne rozmiary w Bydgoszczy, to można je dostrzec w oświadczeniu dyrektora Departamentu Politycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Wacława Żyborskiego. Tenże 12 VIII 1939 r. w rozmowie z prominentnym przedstawicielem mniejszości niemieckiej w Polsce senatorem RP Erwinem Hasbachem stwierdził, że ten „musi sobie z powagą uświadomić, że w obliczu realizowanego przez Rzeszę czwartego rozbioru Polski naród polski będzie się bronił wszelkimi środkami, jakie pozostają w zasięgu jego możliwości”³². W Bydgoszczy atoli – jak wskazano – doszło do sprzężenia kilku korzystnych po temu czynników, które nie wystąpiły w innych dużych miastach ziem zachodnich: Toruniu, Grudziądzu, czy – mimo pewnych prób – w Poznaniu³³. Sądy na ten temat – biorąc pod uwagę szczątkowy charakter bazy źródłowej i jej relacyjny w większości charakter – należy jednak formułować z dużą dozą ostrożności. Na podstawie dostępnego materiału źródłowego można wysunąć hipotezę, że w kręgu twórców cywilnej samoobrony i grona oficerów 62 pp spodziewano się niemieckiej dywersji na wypadek wojny i że szykowano się do obrony miasta siłami zmobilizowanych ochotników. Zaliczali się do nich członkowie różnych organizacji kombatanatów i byłych wojskowych oraz młodzież przedpoborowa ze szkolnych hufców PW i harcerstwa. Właśnie sprawność struktury organizacyjnej PW pozwoliła na początku września na szybką mobilizację wśród różnych grup wiekowych. Wydaje się przy tym, że grupa przywódcza w obrębie Federacji Związków Wojskowych³⁴ nie ograniczała się w początkach września 1939 r. jedynie do byłych hallerczyków (jak por. rez. Stanisław Pałaszewski, dowódca oddziałów Straży Obywatelskiej, czy komendant placu w Bydgoszczy mjr rez. Wojciech Albrycht). Istotny mógł być także tor legionowy. Wśród oficerów 62 pp współorganizujących cywilną samoobronę Bydgoszczy byli dawni legioniści, jak choćby dowódca batalionu nadwyżek kpt. Kazimierz Rogoziewicz. Legionistą (ale i hallerczykiem) był dowódca tego pułku ppłk. Kazimierz Heilman-Rawicz. Legionistą z I Brygady był dowódca drugiego bydgoskiego pułku piechoty – 61 pp – ppłk Franciszek Sobolta i dowódca 15 DP w Bydgoszczy gen. bryg. Zdzisław Przyjałkowski. Wśród oficerów rezerwy 62 pp postać, na którą warto w kontekście organizacji struktur cywilnej samoobrony zwrócić uwagę, był Stanisław Szlenk, były żołnierz I Brygady Legionów Polskich

³² Marek KORNAT, *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012, s. 443.

³³ Zenon SZYMANKIEWICZ, *Poznań we wrześniu 1939*, Poznań 1985, s. 196–197, 223.

³⁴ Lokalne porozumienie organizacji kombatanatów i byłych wojskowych, zawiązane w Bydgoszczy latem 1939 r. w formule wykraczającej poza prorządową Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, gdyż zrzeszające także związki pozostające poza nią i opozycyjne wobec obozu władzy, jak Związek Hallerczyków.

i Polskiej Organizacji Wojskowej, który po 1920 r. osiadł w Bydgoszczy i został członkiem miejscowej palestry. W końcu lat trzydziestych sprawował funkcję wiceprezesa Zarządu Powiatowego Związku Oficerów Rezerwy, a przede wszystkim, co dla szybkiego wzrostu szeregów tej samoobrony było szczególnie istotne, był prezesem Zarządu Powiatowego Związku Rezerwistów³⁵, najliczniejszej wtedy w kraju organizacji byłych wojskowych. Samoobronę bowiem, obok przedpoborowej młodzieży PW i harcerskiej oraz kombatanatów, miano oprzeć właśnie na niezmobilizowanych rezerwistach WP.

Werbunkowi ochotników od końca sierpnia 1939 r. przyświecała myśl o użyciu ich, jeśli zajdzie potrzeba, do obrony miasta poza strukturą armii regularnej. Jednocześnie mogła temu towarzyszyć obawa przed dywersyjnymi działaniami mniejszości niemieckiej. Każę to postawić pytania o źródła wiedzy na ten temat, jaką mogły mieć polskie władze cywilne i wojskowe w mieście. Hipoteza o informacjach pochodzących z wywiadu agencyjnego wydaje się o tyle wątpliwa, że bydgoska Ekspozytura nr 3 Oddziału II Sztabu Głównego WP cały swój wysiłek kierowała na rozpoznanie niemieckiej koncentracji na szerokim łuku od Leszna po Białystok, tak więc praca wywiadowcza na rzecz sztabu Armii „Pomorze” i kilku innych związków operacyjnych oraz Sztabu Naczelnego Wodza była jej naczelnym zadaniem³⁶. Za to prawdopodobne jest, że na sygnalizowane w „Dzienniku bojowym” kpt. Rassalskiego przygotowania przeciwdywersyjne w Bydgoszczy wpłynęła sytuacja z przełomu sierpnia i września na przedpolu miasta, bronionego od zachodu przez oddziały 15 DP, gdzie w świetle meldunków wojskowych dochodziło do licznych wypadków kwalifikowanych jako skutek działań dywersyjnych. Nawet jeśli część tych doniesień uznamy za przesadną, to przecież nie sposób zaprzeczyć, że liczne linie telegraficzne i kable telefonów polowych nie poprzecinały się same. Mogło to w dowództwie 15 DP rodzić obawę o bezpieczeństwo tyłów dywizji na wypadek odwrotu, którego trasa musiała częściowo przynajmniej przebiegać przez miasto.

Tymczasem jednak koncentracja uzbrojonych grup ochotników, które od wieczora dnia 2 września zajmowały pozycje na ulicach miasta, wskazywa-

³⁵ *Czy wiesz kto to jest?*, t. 2: *Uzupełnienia i sprostowania*, red. Stanisław ŁOZA, Warszawa 1939, s. 722.

³⁶ Tym niemniej chętnie zapoznałbym się – jeśli ten dokument jeszcze istnieje i gdyby ujrzał światło dzienne – ze złożonym jesienią 1939 r. w Angers przed Komisją dla Rejestracji Faktów i Zbierania Dokumentów „Zeznaniem mjr. J. Żychonia w sprawie przygotowania dywersji niemieckiej w Bydgoszczy”, ponieważ ze sprawozdania tej komisji z 15 I 1940 r. wynika, że zeznanie byłego szefa bydgoskiej ekspozytury Oddziału II znajdowało się wtedy w jej posiadaniu, zob. *Sprawcy kłęski wrześniowej przed sądem historii. Dokumenty komisji badawczych władz polskich na emigracji*, red. Mieczysław ADAMCZYK, Janusz GMITRUK, Warszawa 2005, s. 83 (Załącznik nr 4: Wykaz zebranych dokumentów).

ła nie na przygotowania do działań przeciwdywersyjnych, jak utrzymywał B. Rassalski we wzmiankowanym „Dzienniku bojowym” (a za tym źródłem W. Jastrzębski), lecz na zamiar obrony Bydgoszczy na wieść o zbliżaniu się czołówek wojsk niemieckich, jaka wówczas dotarła do miasta, a więc i do dowództwa cywilnej samoobrony. Mówimy tu o zajęciu stanowisk na podejściach do miasta, głównych arteriach komunikacyjnych oraz przynajmniej części wież kościelnych, które od początku wojny były punktami obserwacyjnymi obrony przeciwlotniczej obsadzonymi przez członków Harcerskiego Pogotowia Wojennego, a teraz przynajmniej niektóre z nich miały się stać stanowiskami broni maszynowej. Wkraczamy tu w powszechny dość w swoim czasie w polskiej narracji o wydarzeniach bydgoskich obszar wyobrażeń, w którym wieże kościelne były stanowiskami ogniowymi niemieckich dywersantów strzelających stamtąd do polskiego wojska i ludności cywilnej, co z wyżej przedstawionych powodów nie mogło mieć miejsca. W efekcie akcji podjętej na przełomie sierpnia i września 1939 r. z inicjatywy środowisk kombatanckich i czynników wojskowych, przede wszystkim tych związanych z pracami PW, doszło do uzbrojenia w Bydgoszczy setek, a z czasem może i tysięcy ludzi, zorganizowanych w zbrojne grupy funkcjonujące *de facto* poza wojskiem regularnym, choć otrzymujące z tego źródła rozkazy do działania³⁷. Bez wątplenia od wieczora 2 września przyspieszeniu działania tych grup sprzyjała sytuacja w mieście o tyle, że ewakuowała się większość garnizonu Policji Państwowej, do ewakuacji sposobił się też prezydent miasta Leon Barciszewski, a starosta powiatowy i grodzki bydgoski Julian Suski, postać o znaczącym w tej grupie zawodowej dorobku w państwowej służbie cywilnej, nie miał realnego wpływu na poczyny oficerów z 62 pp i podległych im grup paramilitarnych, tym bardziej że w warunkach stanu wojny to wojsko odpowiadało za stan bezpieczeństwa na obszarze przyfrontowym. Jeśli więc w godzinach rannych 3 września grupy te znajdowały się na wyznaczonych im pozycjach, oczekując spodziewanego nadejścia wojsk niemieckich, a w trakcie przemarszu ulicą Gdańską oddziałów z rozbitych w tzw. korytarzu pomorskim 9 i 27 DP doszło między godz. 10.00 a 10.30 na wysokości dzisiejszej ulicy Kamiennej do wybuchu paniki i oddania przez oficerów WP ostrzegawczych strzałów w powietrze, które przyczynić

³⁷ Na temat mocno niejednorodnego uzbrojenia tych grup zob. P. OLSTOWSKI, *Wokół genezy i formy cywilnej obrony Bydgoszczy*, s. 276–286. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że autor recenzowanej pracy, podobnie jak w swej książce z 2010 r., pisząc, „że broń w Bydgoszczy na przełomie sierpnia i września 1939 roku rozdawano za pozwoleniem władz wszystkim chętnym do obrony miasta polskim cywilom” i że „w Bydgoszczy rozdawnictwo broni odbywało się za pośrednictwem różnorodnych organizacji” (s. 66–67), bazuje na relacjach mówiących o udziale uzbrojonych członków struktur PW w ochronie zakładów przemysłowych, a więc o spełnianiu przez nich obowiązków z zakresu pomocniczej służby bezpieczeństwa. Nie może się to więc odnosić do formowanych przy udziale wojska cywilnych struktur samoobrony.

się mogły do wybuchu krótkotrwałej strzelaniny w mieście, to w pierwszych minutach strzelać mogli polscy ochotnicy znajdujący się na swoich pozycjach wzdłuż ulicy Gdańskiej.

Ta sytuacja została jednak szybko opanowana, ale dosyć powszechne przekonanie, że strzelali miejscowi Niemcy, spowodowało działania pacyfikacyjne wobec tej społeczności, które następnie z różnym natężeniem trwały w różnych punktach miasta nawet do godzin przedpołudniowych 5 września, czego efektem było łącznie około 300 ofiar tylko spośród niemieckiej grupy narodowej. Naturalnie obok polskich grup paramilitarnych duży w tym udział mieli żołnierze z różnych polskich oddziałów przechodzących 3 i 4 września przez Bydgoszcz, jak też liczni dezertyrzy i maruderzy. Regularne oddziały WP pacyfikowały też następnie niemieckie wsie wokół Bydgoszczy i w obszarze pomiędzy Bydgoszczą a Inowrocławiem, na trasie odwrotu 15 DP, co można uznać za oczyszczanie w obliczu odwrotu własnych wojsk, terenu zamieszkałego przez ludność uznaną za wrogą i z punktu widzenia polskich dowództw wojskowych państwowo nieojoalną. Nie można wykluczyć, że wzięła w tym udział także ta część oddziałów paramilitarnych, która w nocy z 3 na 4 IX 1939 r. wycofała się wraz z wojskiem z Bydgoszczy. Z „Dziennika bojowego” kpt. Rassalskiego można wysnuć wniosek, że jeszcze 3 września oddziałom cywilnej samoobrony powierzono zabezpieczenie odwrotu oddziałów 15 DP przez miasto. Skutek jednak był taki, że w trakcie nocnego odwrotu pułków tej dywizji przez zaciemnione miasto będące dotąd ich garnizonem doszło w panującym chaosie do omyłkowego ostrzeliwania oddziałów wojska przez różne polskie grupy paramilitarne, a w konsekwencji do licznych potyczek, w których wojskowi byli przekonani, że zwalczają wciąż działającą w mieście niemiecką dywersję³⁸. Nie ulega wątpliwości, że powołanie przez czynniki wojskowe zbrojnych grup cywilnej samoobrony, siłą rzeczy na zapleczu frontu, w tym w zwarciu zabudowanym dużym organizmie miejskim, jakim była Bydgoszcz, okazało się *per saldo* złym pomysłem. Choć zapewnić miało oddziałom 15 DP łączność z miastem na bezpośrednim zapleczu frontu czy informacje wywiadowcze z obszaru działań dywizji (co przyniosło pewne efekty), to w największym stopniu przyczyniło się do tragicznych wydarzeń 3–4 września w Bydgoszczy, a następnie w jej otoczeniu. Po zajęciu miasta przez Niemców zwiększyło zaś skalę okupacyjnych represji.

Czy była to jedyna przyczyna wydarzeń bydgoskich? Innymi słowy, czy jest w ich opisie i analizie miejsce na niemieckie działania dywersyjne? Zdaniem piszącego te słowa – jest. Wiąże się z tym sfera poszlak i informacji źródłowych przez W. Jastrzębskiego od lat ignorowana, w tym także w recenzowanej pracy. W swej pracy z 2010 r. napisał przynajmniej, że: „Wszystko co do tej pory na

³⁸ Szerzej: *ibid.*, s. 265–286.

ten temat napisano, ma charakter spekulacji”³⁹, choć ta niesprawiedliwa ocena musiała się też odnosić do jego pracy z 1988 r. Biorąc pod uwagę materiał źródłowy, jakim może dziś dysponować historyk, przeprowadzenie postępowania dowodowego w sprawie wydarzeń bydgoskich nie było i nie jest rzeczą łatwą. Włodzimierz Jastrzębski, znając cały ten materiał, świadom jego różnorodności i różnej wartości merytorycznej (co nie dotyczy jedynie powstałych najczęściej po latach relacji świadków, lecz i dokumentów tamtego czasu, które bezpośrednio bądź pośrednio odnosiły się do tamtych wydarzeń), uznał w pewnym momencie, że prawdę o nich zawierają relacje niemieckich świadków. Pod tym też kątem widzenia zaczął oceniać polski materiał dokumentowy z 1939 r. powołani cywilnej i wojskowej oraz relacje polskich świadków (cywilnych mieszkańców Bydgoszczy i osób wojskowych), powstałe już po wojnie. Te ostatnie, zwłaszcza zbierane w latach 1958–1961 przez pracowników Instytutu Zachodniego, zawierają wiele elementów wątpliwych bądź zgoła nieprawdopodobnych, przez co w niejednym przypadku mogą być łatwe do zdyskredytowania. Historyk jednak ma obowiązek uwzględnić całość materiału, jakim dysponuje, a w polskich relacjach jest wiele szczegółów zasługujących na uwzględnienie w procesie analizy wydarzeń, które rozegrały się w tamtych dniach na ulicach miasta. Tego zaś w recenzowanej pracy nie znajdziemy, rzecz jasna poza tymi fragmentami – jak już zaznaczyłem, specyficznie potraktowanymi – które mają być dowodem na podparcie z góry założonej tezy, z biegiem lat poszerzanej o nowe elementy. Sposób obchodzenia się przez autora ze źródłami i literaturą przedmiotu w ogóle ma w sobie miejscami coś z biegu na orientację ze świadomym omijaniem po drodze punktów kontrolnych. W połączeniu ze stylem i sposobem narracji stawia to pod znakiem zapytania wiele tez sformułowanych w tej pracy. W swoim czasie autor zwrócił uwagę na bardzo istotne aspekty tamtych wydarzeń, będące całkowicie poza oglądem polskiej historiografii, co spowodowało podjęcie nowych badań w tym obszarze (nawet jeśli w opublikowanym w 2008 r. przez IPN tomie studiów i dokumentów w ogóle nie zmierzono się z problemem cywilnej samoobrony w Bydgoszczy). Następnie jednak obrał drogę na skróty, ignorując prace innych autorów i zawarte w nich poszlaki wskazujące na inne niż w jego opinii przyczyny i przebieg wydarzeń bydgoskich.

W świetle wiedzy, jaką obecnie dysponujemy, można wykluczyć zbrojną dywersję miejscowych Niemców, który to pogląd do końca lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku był w polskiej historiografii dominujący. Nie odrzucalbym natomiast istniejących od lat w literaturze przedmiotu poszlak na temat akcji realizowanej z zewnątrz przez grupę specjalną (*geheimes Sonderkommando Rottler Kühl* istniał naprawdę), a związaną przypuszczalnie z *Sonderaktion*

³⁹ W. JASTRZĘBSKI, *Mniejszość niemiecka*, s. 167.

Tannenberg, stanowiącą część *Unternehmen Tannenberg*. Była to operacja, zdaniem inspektora Sicherheitsdienst (SD) w Królewcu, SS-Oberführera Otto Rascha „w dużej mierze przeprowadzona przez region SD Gdańsk”, w której – wedle słów szefa Wydziału Zagranicznego SD, SS-Brigadeführera Heinza Josta – „znaczące straty materialne i osobowe ponieśli użyci w akcji volksdeutsche”⁴⁰. Jeśli zaś sama *Unternehmen Tannenberg* miała na celu przygotowanie uzasadnień do uderzenia na Polskę poprzez ataki na niemieckie mienie po obu stronach granicy polsko-niemieckiej, to będąca jej częścią *Sonderaktion Tannenberg* mogła mieć za przedmiot Bydgoszcz ze względu na jej rolę jako czołowego w Polsce ośrodka gospodarczego, politycznego i społeczno-kulturalnego mniejszości niemieckiej. Przez to też miasto to mogło być w zamierzeniu kierownictwa SS – a niezależnie od poglądów przywódców mniejszości niemieckiej, których w takiej sytuacji nikt by o zdanie nie pytał – idealnym miejscem prowokacji politycznej, obliczonej na uzasadnienie agresji na Polskę na arenie międzynarodowej. Nie mamy rzecz jasna żadnych dowodów na to, że akcja taka miała miejsce. Wątpiący w nią powiedzą zapewne, posiłkując się wiedzą, jaką dziś dysponujemy na temat wojny polsko-niemieckiej 1939 r., że podobne działania nie były potrzebne, tak jak wiele innych planowanych, a niezrealizowanych niemieckich przedsięwzięć dywersyjnych. Ponadto poziom napięcia w relacjach polsko-niemieckich i towarzyszącej temu wojennej psychozy był wtedy w Bydgoszczy tak duży, że nie trzeba było żadnej niemieckiej akcji dywersyjnej, by w obliczu klęski i odwrotu wojsk polskich przez miasto oraz koncentracji w nim zbrojnych grup polskiej cywilnej samoobrony doszło do tragedii. Należy jednak pamiętać, że w odniesieniu do *Sonderaktion Tannenberg* (zatem także jej ewentualnej bydgoskiej odsłony) mamy do czynienia z operacją tajną służb specjalnych Trzeciej Rzeszy, po której nie pozostały najprawdopodobniej żadne bezpośrednie ślady dokumentowe⁴¹. To zaś, że powyższą korespondencję dwóch wysokich rangą funkcjonariuszy SD ujawnił w 1959 r. Karol Marian Pospieszalski, było efektem tego, że materiał ten przypadkowo ocalał, podobnie jak niektóre inne dokumenty pozwalające poznać tajniki działania służb bezpieczeństwa Trzeciej Rzeszy. Dlatego też w swoich dotychczasowych publikacjach, biorąc pod uwagę powyższe, a także wiedzę na temat przebiegu w tamtych dniach wydarzeń na ulicach Bydgoszczy (w tym fakt, że oddziały WP były 3 września w ciągu całego dnia ostrzeliwane w kilkudziesięciu punktach miasta, przy dużej mobilności strzelających), przychy-

⁴⁰ Tomasz CHINCIŃSKI, *Niemiecka dywersja na Pomorzu w 1939 roku*, [in:] *Bydgoszcz 3–4 września 1939*, s. 194; idem, *Forpocztą Hitlera. Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 roku*, Gdańsk–Warszawa 2010, s. 254–255.

⁴¹ W odniesieniu do możliwej dywersji w Bydgoszczy por. uwagi redaktorów tomu z 2008 r.: T. CHINCIŃSKI, P. MACHCEWICZ, *Wokół wydarzeń bydgoskich z 3–4 września 1939 roku*, [in:] *Bydgoszcz 3–4 września 1939*, s. 38–39.

łałem się do istniejącej od lat w literaturze przedmiotu hipotezy o tajnej operacji⁴² i nadal przy tym pozostaję, choć mam świadomość, że dywersja niemiecka nie była wtedy potrzebna do tego, by wypadki przybrały taki obrót, jaki ostatecznie przybrały. Za dalszym badaniem tej hipotezy przemawiają bowiem – poza wymienionymi wyżej – liczne poszlaki i przesłanki, podnoszone przez badaczy od wielu lat⁴³, które należy wziąć pod uwagę, analizując przebieg wydarzeń bydgoskich. Nawet jeśli dotychczasowy stan badań nie pozwala aktualnie na rozwinięcie tej hipotezy w historyczne postępowanie dowodowe. Obok tego jednak, uwzględniając fakt, że minęło już 15 lat od opublikowania pod patronatem IPN tomu studiów i dokumentów na temat wydarzeń 3–4 IX 1939 r., należałoby raz jeszcze przyjrzeć się tym wydarzeniom kompleksowo, ze szczególnym uwzględnieniem tych wątków, których wówczas nie podjęto bądź uczyniono to w stopniu marginalnym. Byłoby przy tym wskazane, by podjął się tego polsko-niemiecki zespół historyków.

BIBLIOGRAFIA

- Adamczyk, Mieczysław and Janusz Gmitruk, eds. *Sprawcy klęski wrześniowej przed sądem historii. Dokumenty komisji badawczych władz polskich na emigracji*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Aspra, 2005.
- Aurich, Peter. *Der deutsch-polnische September 1939. Eine Volksgruppe zwischen den Fronten*. München: Olzog, 1969.
- Böhler, Jochen. *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna*. Translated by Patrycja Pieńkowska-Wiederkehr. Kraków: Wydawnictwo Znak, 2009.
- Chinciński, Tomasz. "Niemiecka dywersja na Pomorzu w 1939 roku." In *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, edited by Tomasz Chinciński and Paweł Machcewicz, 170–204. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, 2008.
- Chinciński, Tomasz. *Forpocztą Hitlera. Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 roku*. Gdańsk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, Muzeum II Wojny Światowej, 2010.
- Chinciński, Tomasz and Paweł Machcewicz, eds. *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, 2008.

⁴² P. OLSZTOWSKI, *W sprawie tragicznych wydarzeń*, s. 127–128; idem, *Wokół genezy i formy cywilnej obrony Bydgoszczy*, s. 286–292.

⁴³ W szczególności K. M. Pospieszalskiego, G. Schuberta, T. Chincińskiego oraz J. Kutte. Oprócz prac wymienionych autorów cytowanych w niniejszym tekście por. Janusz KUTTA, *Wydarzenia 3 i 4 września w Bydgoszczy – „Blutsonntag”*, [in:] *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 2: 1939–1945, red. Marian BISKUP, Bydgoszcz 2004, s. 34–39.

- Chinciński, Tomasz and Paweł Machcewicz. "Wokół wydarzeń bydgoskich z 3–4 września 1939 roku." In *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, edited by Tomasz Chinciński and Paweł Machcewicz, 8–39. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, 2008.
- Chrzanowski, Bogdan, Andrzej Gąsiorowski and Krzysztof Steyer. *Polska Podziemna na Pomorzu 1939–1945*. Gdańsk: Polnord – Wydawnictwo Oskar, 2005.
- Ciechanowski, Konrad. *Armia „Pomorze” 1939*. Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1982.
- Gąsiorowski, Andrzej. *Geneza i początki ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim*. Sztutowo, Gdańsk: Muzeum Stutthof, Pracownia Historii Pomorza Gdańskiego, 1991.
- Gąsiorowski, Andrzej. *Jan Kaszubowski i służby specjalne. Gestapo, Smiersz, UB...* Gdańsk: Polnord – Wydawnictwo Oskar, 2008.
- Gąsiorowski, Andrzej and Krzysztof Steyer. *Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski*. Gdańsk: Polnord – Wydawnictwo Oskar, 2010.
- Hirsch, Helga. *Die Rache der Opfer. Deutsche in polnischen Lagern 1944–1950*. Berlin: Rowohlt Taschenbuch Verlag, 1999.
- Hirsch, Helga. *Zemsta ofiar. Niemcy w obozach w Polsce 1944–1950*. Translated by Maria Przybyłowska. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen, 1999.
- Jastrzębski, Włodzimierz. *Bydgoska Krwawa Niedziela 3–4 września 1939 roku*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2022.
- Jastrzębski, Włodzimierz. *Der Bromberger Blutsonntag. Legende und Wirklichkeit*. Poznań: Instytut Zachodni, 1990.
- Jastrzębski, Włodzimierz. *Dywersja czy masakra? Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939 r.* Gdańsk: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1988
- Jastrzębski, Włodzimierz. "Działalność na terenie Pomorza Gdańskiego (Nadwiślańskiego) Ochotniczego Pułku Błękitnego Pogotowia Obrony Kraju Związku Hallerczyków (sierpień–wrzesień 1939)." *Kronika Bydgoska* 39 (2018): 217–228.
- Jastrzębski, Włodzimierz. *Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 roku*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2010.
- Jastrzębski, Włodzimierz. *Okupacyjne losy ziem polskich wcielonych do III Rzeszy (1939–1945)*. Bydgoszcz: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Gospodarki, 2017.
- Kornat, Marek. *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*. Gdańsk: Wydawnictwo Oskar, Muzeum II Wojny Światowej, 2012.
- Krzoska, Markus. "Der 'Bromberger Blutsonntag' 1939. Kontroversen und Forschungsergebnisse." *Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte* 60 (2012): 237–248. <https://doi.org/10.1524/vfzg.2012.0012>.
- Krzoska, Markus. "Bromberger Blutsonntag. Unklare Fakten, klare Interpretationen." In *Deutsch-Polnische Erinnerungsorte*, vol. 2: *Geteilt/Gemeinsam*, edited by Hans Henning-Hahn and Robert Traba, 351–363. Paderborn: Verlag Ferdinand Schöningh, 2014.
- Krzoska, Markus. "Bydgoska krwawa niedziela. Niejednoznaczne fakty, jednoznaczne interpretacje." In *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, vol. 2: *Wspólne/oddzielne*, edited by Hans Henning-Hahn, Robert Traba, Maciej Górny and Kornelia Kończal, 322–333. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2015.

Kutta, Janusz. "Wydarzenia 3 i 4 września w Bydgoszczy – 'Blutsonntag.'" In *Historia Bydgoszczy*, edited by Marian Biskup, 30–80. Bydgoszcz: Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, 2004.

Łoza, Stanisław, ed. *Czy wiesz kto to jest?*, vol. 2: *Uzupełnienia i sprostowania*. Warszawa: Wydawnictwo Głównej Księgarni Wojskowej, 1938.

Olstowski, Przemysław. "O rzetelną monografię mniejszości niemieckiej w Polsce przed i w trakcie wojny polsko-niemieckiej we wrześniu 1939 roku." *Zapiski Historyczne* 75/4 (2010): 113–140.

Olstowski, Przemysław. "W sprawie tragicznych wydarzeń 3–4 IX 1939 roku w Bydgoszczy." *Zapiski Historyczne* 74/1 (2009): 115–143.

Olstowski, Przemysław. "Wokół genezy i formy cywilnej obrony Bydgoszczy we wrześniu 1939 r. Przyczynek do wydarzeń bydgoskich 3–4 IX 1939 i polskich działań nieregularnych w kampanii polskiej." *Przegląd Historyczno-Wojskowy* 17/2–3 (2016): 223–294.

Pospieszalski, Karol Marian. "Dzień 3.9.1939 r. w Bydgoszczy. Przełom w niemieckich poglądach." *Przegląd Zachodni* 48/2 (1992): 189–201.

Rasmus, Hugo. *Pommerellen Westpreußen 1919–1939*. München, Berlin: Herbig, 1989.

Salmonowicz, Stanisław. "Relacja Ludwika Muzyczki. Przyczynek do genezy ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim na jesieni 1939 roku." *Zapiski Historyczne* 53/3–4 (1988): 69–75.

Salmonowicz, Stanisław. *Ludwik Muzyczka 1900–1977. Polityk i żołnierz. Przyczynek do dziejów Armii Krajowej*. Warszawa: Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, „Gryf”, 1992.

Salmonowicz Stanisław. *Ludwik Muzyczka „Benedykt” (1900–1977). Materiały historyczne do dziejów Komendy Głównej Armii Krajowej*, edited by Maciej Jan Mazurkiewicz. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwno Narodowi Polskiemu, 2018.

Schubert, Günter. *Das Unternehmen „Bromberger Blutsonntag“. Tod einer Legende*. Köln: Bund-Verlag, 1989.

Schubert, Günter. *Bydgoska Krwawa Niedziela. Śmierć legendy*. Edited by Marian Wojciechowski, translated by Igor Jakubowicz. Bydgoszcz: Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, 2003.

Serwański, Edward. *Dyweryja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie: 1981.

Stachiewicz, Waclaw. *Wierności dochować żołnierskiej. Przygotowania wojenne w Polsce 1935–1939 oraz kampania 1939 w relacjach i rozważaniach szefa Sztabu Głównego i szefa Sztabu Naczelnego Wodza*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm, 1998.

Szymankiewicz, Zenon. *Poznań we wrześniu 1939*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1985.